

NIE TYLKO PIENIĄDZE

Ostatnie dwa lata okazały się bardzo dobre dla polskiego rynku usług geoinformatycznych. Niestety, w roku 2008 czeka nas zapaść – obawiają się szefowie największych firm geodezyjnych. GUGiK ma niewiele do zaoferowania, a same tylko zlecenia z ARiMR nie zapełnią portfela zamówień.

KATARZYNA
PAKUŁA-KWIECIŃSKA

W zakończonych 16 maja obradach Walnego Zgromadzenia członków Polskiej Geodezji Komercyjnej (Krajowego Związku Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych) tradycyjnie uczestniczyła Jolanta Orlińska. Dotychczas przyjeżdżała na te spotkania jako dyrektor Departamentu Ewidencji Gospodarstw ARiMR, tym razem po raz pierwszy wystąpiła w roli głównego geodety kraju. Dyskutowano o finansowaniu geodezji, prawie i innych najpilniejszych problemach wykonawstwa. Niestety, z pieniędzmi na prace geodezyjne będzie w tym roku w GUGiK-u bardzo skromnie. Na tym tle znacznie korzystniej wypada Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

● AGENCJA CIĄGNIĘ RYNEK

Obraz, jaki wyłania się z wystąpienia Jacka Jarząbka i Renaty Piłat z Departamentu Ewidencji Gospodarstw ARiMR, pokazuje trudne, ale jednak jakieś perspektywy dla rynku zleceń geodezyjnych. W ciągu najbliższych tygodni ARiMR ogłosi dwa wielkie przetargi (o szacunkowej wartości 40 mln złotych) na wykonanie zdjęć lotniczych (1:14 000 i 1:26 000), opracowanie ortofotomapy oraz aktualizację pól zagospodarowania. Spośród 14 obiektów (fot.) tylko nieliczne nie zawierają treści niejawnych i tylko one mogą być zdejmowane kamerą cyfrową (większość wyłącznie analogowo). To na pewno jeden z tematów czekających na uregulowanie w nowym prawie.

Niebawem po raz pierwszy zostanie ogłoszony duży przetarg na wektorową warstwę zalesienia (chodzi o identyfikację działek, które rolnicy zgłosili do zalesienia i które od przyszedłego roku będą również podlegały kontroli na miejscu). Zamówienie obejmie obszar całej Polski



(z podziałem na 4 obiekty) i będzie wymagało znacznej liczby prac terenowych.

Szybkie rozstrzygnięcie opóźnionego przetargu na kontrolę na miejscu zapowiedzieli szefowie Departamentu Kontroli na Miejscu Leszek Szymański i Bartosz Sobolewski [23 maja udało się wreszcie dokonać kilkakrotnie przekładanego otwarcia ofert, więcej na s. 62 – red.]. Najważniejsze różnice w stosunku do kontroli ubiegłorocznej to zmiana interpretacji definicji działki, mniej kontroli do wykonania i zmiana jednostki rozliczeniowej z hektara na gospodarstwo. Po korektach specyfikacji przetargowej spowodowanych protestami firm maksymalna kara dla wykonawcy może wynieść 100% wartości zamówienia (wcześniej było nawet 200%).

● JAK KARAĆ?

Wokół poziomu kar wywiązała się żywa dyskusja. Marek Ziemak, wiceprezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej, nazwał tak wysokie kary „urzędniczym gangsterstwem”. Jego zdaniem kary nie powinny przekraczać 20% wartości kontraktu (podobnie jak to ma miejsce w budownictwie), jeśli rzecz dotyczy błędu w sztuce. Natomiast jeśli ktoś oszukuje, to jest sprawa dla prokuratora. Robota, która nie jest realizowana właściwie, powinna być przez nadzór zlecającego przerwana. Nie dopuszczalne jest jednak stosowanie tak wysokich kar (a tendencje do ich nakładania są na rynku coraz bardziej widoczne), gdyż może być to przyczyną likwidacji firm geodezyjnych.

Zdaniem przedstawicieli Agencji teoretycznie kary rzeczywiście są wysokie, bo kontrola na miejscu jest zadaniem specy-

ficznym, które trzeba wykonywać wtedy, kiedy uprawy są jeszcze na polu. A za niewykonanie kontroli UE nakłada na Polskę wielomilionowe kary, znacznie przekraczające wartość niezrealizowanej części zamówienia. W ocenie Leszka Szymańskiego stawianie Agencji zarzutu, że z założenia chce karać, jest niesprawiedliwe. Faktyczna średnia kar z ubiegłego roku sięga zaledwie 7%, przy czym wartość tę zawyża duża kwota przypadająca tylko na jedną firmę.

Jacek Jarząbek postawił sprawę jasno. Normalnie kary za opóźnienia wynoszą kilka procent wartości kontraktu. Jeśli jakaś firma będzie musiała zapłacić karę w wysokości 100%, to znaczy, że 10 razy zwracano jej materiał do poprawy, a więc permanentnie źle wykonuje robotę i w ogóle nie powinna istnieć.

● GUGiK KASY NIE MA, ALE MA MIEĆ

Jeśli chodzi o pieniądze na prace geodezyjne, to główny geodeta kraju ma na razie do zaoferowania tylko środki z Centralnego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym. Wrócą one do powiatów z przeznaczeniem na modernizację EGiB dla blisko 50% powierzchni kraju. Wkrótce zostaną zawarte stosowne porozumienia ze starostwami. Przy GUGiK działa zespół roboczy ds. modernizacji EGiB na podstawie wyników wektoryzacji, który ma wypracować wytyczne techniczne dla powiatów.

Ponieważ każdy nowy odbiorca geoprzestrzennych baz referencyjnych jest potencjalnym współfinansującym ich tworzenie i aktualizację, dobrze wróżą rynkowi geoinformacyjnemu rozmowy

o współpracy prowadzone przez GGK m.in. z resortem obrony narodowej (podpisano porozumienie, w ramach którego do GUGiK zostanie np. przekazana VMa-pa), resortem środowiska (trwają przygotowania do porozumienia dotyczącego wymiany danych, np. ortofotomapa dla programu NATURA 2000 i dyrektyw środowiskowych) oraz statystyką publiczną (nt. wykorzystywania danych przestrzennych w spisach narodowych GUS).

Od czerwca rozpoczną się prace nad budżetem na rok 2009 i dopiero wtedy pojawi się szansa na sfinansowanie e-katastru i TBD ujętych w Planie Informatyzacji Państwa na lata 2007-2012. O te pieniądze trzeba będzie jednak dopiero zaważać, podobnie jak o Geoportal 2.

Podsumowując pierwsze półtora miesiąca po objęciu urzędu, Jolanta Orlińska powiedziała, że skupiała się na zorganizowaniu warunków do pracy sobie i specjalistom, których zamierza wkrótce zatrudnić. Stąd porządkowanie regulaminu organizacyjnego, statutu oraz kilku innych zarządzeń związanych z funkcjonowaniem GUGiK. Te proste posunięcia powinny usprawnić pracę urzędu i już w czerwcu umożliwić nabór nowych specjalistów.

● PRAWO GEODEZYJNE: CO JEST GRANE?

Najważniejsza sprawa, czyli nowe prawo geodezyjne, będzie więc musiało jeszcze trochę poczekać. Jolanta Orlińska jest zdania, że musi ono powstać w GUGiK, ale na razie trwają ustalenia z MSWiA w sprawie przekazania GGK czynności technicznych związanych z legislacją. Następnym krokiem ma być przygotowanie założeń i uzyskanie dla nich akceptacji rządu. Dopiero wtedy, według GGK, można zabierać się za pisanie ustawy. W tej sytuacji najszybciej należy spodziewać się zmian w *Pgik* wynikających m.in. z nowelizacji ustawy o służbie cywilnej i proponowanych przez komisję sejmową „Przyjazne państwo” (ZUD oraz rozgraniczenia i podziały nieruchomości).

Przypomnijmy, że projekt nowego *Prawa geodezyjnego* przygotowany przez Federację Organizacji Przedsiębiorców Geodezyjnych czeka gotowy już od stycznia. Do tej pory nie jest jednak znana oficjalna opinia ani GUGiK, ani SGP na temat radykalnych zmian, które w nim zaproponowano. Na tym tle zaskakuje inicjatywa podjęta przez byłego GGK i wiceprezesa GISPOL-u dr. Remigiusza Piotrowskiego oraz geodetę miejskiego Warszawy Tomasza Myślińskiego. Obydwaj pano-

wie sami napisali... założenia do nowej ustawy, określając ją jako „do bólu liberalną”, prorządową (tanie państwo) i oddającą wiele spraw związanych z porządkowaniem rynku w ręce samorządu. Na spotkaniu Polskiej Geodezji Komercyjnej dr Piotrowski zaprezentował ten pomysł, wzbudzając konsternację zebranych, dysponujących w końcu własnym, gotowym projektem ustawy. Poproszony o wyjaśnienie, stwierdził, że wiele proponowanych przez przedsiębiorców rozwiązań idzie w dobrym kierunku, a cały tekst da się wykorzystać przy pisaniu szczegółowej ustawy. Natomiast napisanie założeń było wynikiem przekonania, że gotowego projektu ustawy nie da się przeforsować, bo najpierw potrzebny jest dokument określający pryncypia, który można będzie przedstawić rządowi do akceptacji.

Widać więc, że – poza GUGiK i wykonawstwem – także inni mają ambicje naprawiania geodezji. Sztuka, jakiej musi dokonać GGK, będzie zatem polegała na zdobyciu poparcia politycznego, a przy tym pogodzeniu licznych, często sprzecznych, interesów. Prezes PGK Waldemar Klocek celnie podsumował temat: nie chciałabym, żeby spełniły się słowa ministra Piętaka, że geodeci nie są w stanie opracować dobrego prawa geodezyjnego.

● DWA ROZPORZĄDZENIA

Żelaznym tematem rozmów geodetów jest rozporządzenie „o opłatach”. Jak poinformowała Jolanta Orlińska, przeszło ono kolejną serię modyfikacji (autopoprawki i kilkadziesiąt uwag ze strony środowiska geodezyjnego, w tym także PGK). Znowelizowane rozporządzenie powinno niedługo zacząć obowiązywać i służyć ma przynajmniej przez najbliższy rok, do czasu przyjęcia nowego *Pgik*. GGK obiecała też wznowić zaniedbane ostatnio szkolenia służby geodezyjnej oraz zająć się opracowaniem standardów technicznych.

Remigiusz Piotrowski wszczął natomiast alarm w związku z rozporządzeniem w sprawie państwowego systemu odniesień przestrzennych, które nakłada obowiązek przejścia do końca 2009 r. na układ 2000. Zgodnie z jego rozeznaniem sytuacja w powiatach wygląda źle i należy udzielić im merytorycznego i finansowego wsparcia. Okazało się, że GUGiK już przygotowuje ankietę skierowaną do służby geodezyjnej, która pozwoli oszacować skalę problemu. Planowane jest też opracowanie wytycznych określających, jak przejście na układ 2000 w poszczególnych przypadkach ma wyglądać. Przesu-

nięcie daty zakończenia wdrożenia prezes GUGiK bierze pod uwagę tylko jako ostateczność.

● PRACODAWCY WALCZĄ O SWOJE

Pierwsze spotkanie z nową GGK wzbudziło dużo zainteresowanie wśród wykonawców, co widać było po rekordowej frekwencji. Przyjęto Jolantę Orlińską tym ciepłej, że jej poprzednik nie znajdował czasu na rozmowy z przedstawicielami firm. Mądry i operatywny GGK jest na wagę złota i dla kraju, i dla „dużego” wykonawstwa geodezyjnego, które właśnie wpada w finansowy dołek spowodowany krótkowzroczną polityką byłego szefa GUGiK. Kredyt zaufania jest jednak ograniczony. – Jeśli w ciągu kilku miesięcy nie zobaczymy wyraźnych postępów, to i później nie ma się specjalnie czego spodziewać – mówiono w kulisach.

Gośćmi Walnego Zgromadzenia PGK (zorganizowanego w Słoku k. Bełchatowa przez Miejskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne Sp. z o.o. w Łodzi) byli także przedstawiciele łódzkiej administracji geodezyjnej: WINGiK Mirosław Szellerski oraz geodeta województwa Aleksander Bielicki. Nie zabrakło również szefów innych organizacji geodezyjnych. Obecni byli prezes SGP Krzysztof Cisek, prezes ZGIG Sławomir Leszko oraz przewodniczący FGP ZPP Wiesław Piątkowski.

Jeśli chodzi o obrady statutowe PGK, w których zaproszeni goście zwykle nie biorą już udziału, to Walne Zgromadzenie skwitowało działalność Zarządu PGK za rok 2007 i przyjęło kilka uchwał. Na szczególną uwagę zasługuje akceptacja dla promowania idei, mocno akcentowanej podczas kwietniowej konferencji w Elblągu, że geodeci posiadają narzędzia i wiedzę, jak sprawnie zarządzać administracją publiczną. Kluczowe bowiem dla powodzenia tej inicjatywy jest przekonanie do niej decydentów.

Problemem mniejszego kalibru, ale jak dotąd nierozwiązywalnym, jest zapis ustawy niedopuszczający firm prywatnych do wykonywania scaleń. Pracodawcy postanowili zwrócić się o pomoc do rzecznika praw obywatelskich. Dodajmy, że RPO wydał już w tej sprawie przynajmniej dwie opinie korzystne dla wykonawstwa prywatnego [patrz *GEODETA* 5/2008 – red.]. Na razie Ministerstwo Rolnictwa, odpowiedzialne za obecny stan prawny, zdaje się niczego nie zauważać, ale kropła draży skałę.

Tekst i zdjęcie KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA